

Jak Turcja kontroluje islam w Niemczech

28 kwietnia 2016

W Niemczech działa blisko tysiąc muzułmańskich kaznodziejów przysłanych z Turcji. Zdaniem wielu polityków to kolejny przejaw mieszania się prezydenta Erdogana w wewnętrzne sprawy ich kraju.

Kazania w niemieckich meczetach głosi obecnie ponad 970 islamskich duchownych przysłanych na zlecenie rządu Turcji. Każdy kaznodzieja może przez pięć lat legalnie przebywać i pracować w gminach muzułmańskich na terenie Niemiec. Ostatnio bawarscy chrześcijańscy demokraci z CSU zażądali zaprzestania finansowania działalności tych wspólnot z zagranicy.

Także prominentny polityk Zielonych (dotąd orędowników pełnego otwarcia się Niemiec na migrantów z krajów muzułmańskich), Cem Özdemir, sam z pochodzenia Turek, ostrzegał na łamach gazety „Welt am Sonntag”, że duchowni z Turcji, są „niczym innym, jak przedłużonym ramieniem tureckich władz”. To samo zastrzeżenie dotyczy – zdaniem Özdemira – organizacji „Ditip”, zrzeszającej liczne tureckie islamskie gminy wyznaniowe w RFN.

Jednak Centralna Rada Muzułmanów w Niemczech (ZMD) przeciwstawia się wezwaniom, żeby powstrzymać przysyłanie imamów z Turcji. „Imamowie z DITIB są lojalni wobec konstytucji i nauczają umiarkowanego islamu”, twierdzi przewodniczący Rady Aiman Mazyek.

„Die Welt” przypomina w tym kontekście ubiegłoroczną wizytę prezydenta Erdogana w Niemczech. W jednej z hal targowych w Karlsruhe zgromadziło się wówczas blisko 14 tysięcy zwolenników tureckiego przywódcy, który pytał zebranych: „Czy chcecie abyśmy, zaczynając od Niemiec, rozpoczęli dzieło budowy nowej Turcji?”. W odpowiedzi usłyszał gromkie: „Tak!”.

Erdogan podkreślał wtedy, że „panturecką” tożsamość wspierają język oraz islam. „Nie możecie się uczyć niemieckiego, czy angielskiego, jeśli najpierw nie opanujecie dobrze tureckiego” – tłumaczył swoim ziomkom. W czasie wystąpienia kilkanaście razy wzywał też imię Allaha i apelował, żeby wspólnoty tureckie w RFN działały na rzecz „umacniania globalnych wpływów Turcji”.

Zagrożenie tureckim nacjonalizmem i islamskim fanatyzmem dostrzega burmistrz berlińskiej dzielnicy Neukölln, Franziska Giffey (SPD). Według „Welt am Sonntag” uważa ona za bardzo niebezpieczne, gdy gminy muzułmańskie sterowane są z zewnątrz, a działający tam duszpasterze wychowani zostali w innej kulturze i wartościach nieprzystających do niemieckich realiów. Jej zdaniem problemem może być też fakt, że imamowie ci najczęściej w ogóle nie znają języka niemieckiego.

Jeszcze ostrzej komentuje działalność kaznodziejów polityk krytycznej wobec islamu AfD Georg Pazderski: „Turcja przysyłając te osoby do RFN rażąco ingeruje w nasze sprawy wewnętrzne”. AfD sprzeciwia się dalszemu finansowaniu przez Turcję działalności islamskich organizacji religijnych w Niemczech.

Tureckie ministerstwo do spraw religii, które sponsoruje także turecką diasporę religijną w Niemczech, w tym roku dysponuje budżetem w wysokości 6,4 miliardów tureckich lir, tj. około 1,8 miliarda euro. Z tego utrzymywane są i budowane nowe meczety w kraju i poza jego granicami, a także opłacane pensje ponad 120 tys. urzędników. Od 2008 zatrudnienie w tym resorcie wzrosło czterokrotnie. Ile pieniędzy z Ankary otrzymuje niemiecki „Ditip” nie wiadomo, bo strona turecka odmawia informacji na ten temat.

Kaznodzieje przysyłani na koszt tureckiego rządu do Niemiec reprezentują ortodoksyjny odłam islamu sunnickiego, prądu silnie antysemickiego i gloryfikującego „męczenników” za wiarę. W dwa dni po krwawej jatce w „Charlie Hebdo”, podczas

modłów prowadzonych przez kaznodziejów z Turcji porównywano niewiernych do „popsutych owoców, które czuć zgnilizną”. Z kolei na stronie internetowej meczetu w Melsungen określano Żydów jako „ludzi złośliwych i uporczywie trwających w grzechu”.

Przedstawiciele „Ditip” kategorycznie dystansowali się od tych incydentów podkreślając, że islam jest religią pokoju, a ich stowarzyszenie stoi na stanowisku ścisłego przestrzegania zasad niemieckiej konstytucji.

Tymczasem Norwegia wprowadzi przepisy zakazujące wjazdu i pobytu w kraju radykalnym imamom, kaznodziejom i przywódcom religijnym, powiedziała w środę w wywiadzie dla gazety Aftensposten norweska minister sprawiedliwości. Reakcję rządu norweskiego wywołał wcześniejszy artykuł tej gazety, w którym opisano, jak islamistyczna organizacja Muslim Net zaprosiła na swoją roczną konferencję w maju kilkunastu skrajnie radykalnych imamów. Wielu członków tej organizacji wyjechało walczyć w Syrii w szeregach Państwa Islamskiego.

Podobne działania zapowiedziała wcześniej Dania, która zamierza stworzyć listę osób niewpuszczanych do kraju, wprowadzić zakaz uczestniczenia w modlitwach w meczecie dla niektórych osób i zakaz głoszenia poglądów „sprzecznych z duńskim prawem”. Imamowie, uznani za „głoszących nienawiść” nie będą mieli też prawa udzielania małżeństw.

Autorstwo: AEW i (g)

Na podstawie: „Welt am Sonntag”, „Die Welt”, „The Local”

Źródło: Euroislam.pl

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net